PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 37. Kraków, 16 września 1910 r. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

VIII. Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Kopenhadze.

W Kopenhadze, stolicy Danii, w olbrzymiej sali „Odd Fellow Palad" przez ośm dni (od 28 sierpnia do 3 września, obradował międzynarodowy kongres socyalistyczny pod przewodnictwem towarzyszy: Klausena (Dania), Brantinga (Szwecya) i Jeppesena (Norwegia). W kongresie brali udział delegaci z Europy, Ameryki i Azyi.

Liczba delegatów.

Na kongresie jest obecnych 887 delegatów: 189 z Niemiec, 48 z Francyi, 108 z Austryi (69 Niemców, 36 Czechów, 2 Włochów, 1 Rusin), 84 z Anglii, 13 z Polski, 14 z Węgier, 38 z Rosyi, 19 z Finlandyi, 36 z Belgii, 14 z Holandyi, 146 z Danii, 86 ze Szwecyi, 3 z Norwegii, 13 ze Szwajcaryi, 9 z Włoch, 4 z Hiszpanii, 24 z Ameryki, 7 z Rumunii, 4 z Bułgaryi, 3 z Serbii, 4 z Turcyi, 1 Ormianin z Persyi (Azya).

Delegacya polska.

W skład polskiej delegacyi wchodzą reprezentanci: P. P. S. D. dr. Buber, Daszyński, dr. Diamand, Klemensiewicz, dr. Lieberman, Trawiecka i Żuławski; P. P. S. zaboru rosyjskiego: dr. Bolesław Limanowski, J. Edvard, Stefan Karski, Michał Przybylski i A. Wroński: P. P. S. zaboru pruskiego: Adam Wojciechowski; P. P. S. zaboru rosyjskiego (lewica): 7 z tow. Waleckim na czele, S. D. K. P. i L. (Socyalna demokracya Królestwa polskiego i Litwy): Róża Luksemburg, Izolska, Warski, J. Karski, K. Radek.

P. P. S. D. ma 3 głosy na kongresie (bez względu na ilość delegatów), P. P. S. zaboru rosyjskiego i pruskiego po 1, S. D. K. P. i L. 4. Również i inne partye socyalistyczne mają wyznaczoną ilość głosów.

Kongres wybrał 5 komisyj (stowarzyszeń spożywczych, związków zawodowych, dla rozbrojenia, dla bezrobocia i rezolucyj). Po obradach sekcyjnych sprawy przeniesiono na pełny kongres do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Kongres w sprawie stosunku stowarzyszeń spożywczych do partyi socyalistycznej oświadczył się po referacie tow. dra Karpelesa (Wiedeń) za zdaniem towarzyszów belgijskich i austryackich, wyrażającą się w ścisłym związku

konsumów z partyą socyalistyczną.

Odrzucono wniosek czeski, domagający się separatystycznych (oddzielnych dla każdego narodu) stowarzyszeń spożywczych.

Głównym jednak tematem obrad komisyjnych i kongresowych była sprawa czeskich separatystów, którzy założyli oddzielne związki zawodowe. Kongres jednogłośnie z (wyjątkiem 5 separatystów czeskich, 2 centralistów czeskich głosowało za) oświadczył się

przeciw separatysłom czeskim.

Po referacie Plechanowa (Rosyanin) uchwalono następującą rezolucyę:

„Kongres wznawia rezolucyę, przyjętą w Sztuttgarcie, co do stosunku między polityczną partyą a organizacyami zawodowemi w szczególności w tym punkcie, że jednolitość organizacyj zawodowych w każdem państwie ma być utrzymaną, ponieważ jest to ważnym warunkiem skutecznej walki przeciw wyzyskowi i uciskowi. W państwach wielojęzycznych muszą naturalnie jednolite organizacye uczynić zadość językowym i kulturalnym potrzebom wszystkich swoich członków. Kongres oświadcza dalej, że każde usiłowanie rozbicia międzynarodowych jednolitych organizacyj na narodowe separatystyczne części sprzeciwia się dążeniom międzynarodowego kongresu socyalistów.

Wzywa się międzynarodowe biuro socyalistyczne i międzynarodowy sekretaryat organizacyj zawodowych, aby spieszyły z usługami bezpośrednio interesowanym stronnictwom celem usuwania ewentualnych konfliktów w duchu porozumienia i socyalno-demokratycznego braterstwa".

Po referacie tow. Ledeboura (Niemcy) oświadczył się kongres

przeciw wojnom

uchwalając rezolucyę, która wskazuje między innemi, że zbrojenia mimo kongresów pokojowych i zapewnień o dążnościach pokojowych

---

KAROL BUSSE.

ŻMURKO.

Opowiadanie z życia szkolnego w zaborze pruskim.

(Dokończenie).

Blada, bezkrwista twarz zaczerwieniła się. Nauczyciela ogarnęła wściekłość. Ten chłopak popsuł mu wszystko, obniżał jego zasługi.

— Czem jest twój ojciec?

Walenty Żmurko podniósł obojętnie głowę.

— Gospodarzem wiejskim.

— Wóź więc gnój, jak on! — krzyknął prof. Fretz — zamiast tu siedzieć z twą zakutą pałą! Na co czekasz? Na świadectwo na ochotnika? Jakem Fretz — nie otrzymasz go. Wbijaj to sobie dzień i noc w swoją bawolą czaszkę!

Biegał tam i napowrót przed katedrą.

— Wszystko chce się dzisiaj uczyć. Każdy parobek, każdy szewczyk! Nie mają co jeść — ale gimnazyum! Nie mają porządnego ubrania na plecach — ale gimnazyum! Nie umieją porządnie po niemiecku — ale gimnazyum! Mówię ci, ryża głowo, dam ci się we znaki! Cały rok przemęczyłem się z tobą, inny zawstydziłby się na śmierć, ale ty, bawoli mózgu... Masz twój kajet! I czekaj na świadectwo, mój synku!

Rzucił mu kajet pod nogi, bibuła wyleciała, kartki się pozaginały.

Walenty Żmurko podniósł spokojnie zeszyt i położył go na ławkę.

Burzliwy nastrój panował do końca lekcyi. Nikt się nie odważył głośniej odetchnąć.

Podczas przerwy prymus rzekł:

— Słuchaj, Żmurko, nie mogłem inaczej... wiesz już o co chodzi — o to bydlę.

— Dobrze, dobrze — odpowiedział ryży. — Nie było w tem nic tak bardzo złego, skoro było wymuszone.

I dla uczniów ten grubokościsty chłopak był zagadką. Wiadomo, że był synem biednego gospodarza wiejskiego i nie miał głowy do nauki. Ledwie, że mówił po niemiecku. Miał przeszło 17 lat, gdy przeciętny wiek klasy był 14 do 15. Nie robił postępów; po co więc chodził jeszcze do zakładu? Przytem był lubiany, pomimo, że prawie żaden z uczniów z nim nie przestawał. Był dobroduszny, nigdy nie nadużywał swej siły, był wdzięczny za każde uprzejme słowo, pożyczał stalówki, podejmował się własnowolnie różnych obowiązków, które każdy chętnie odsuwał od siebie, a do nich należało zadanie utrzymania gąbki w wilgoci — i przez swe spokojne zachowanie zdobył sobie sympatyę. Nigdy nie mówił dużo i nie bronił się nigdy, gdy któryś z nauczycieli wymyślał mu. Wiedziano również, że w domu był bardzo pilny.

Niedługo potem odbyły się w sali uroczystości na zakończenie roku. Przeczytano promocye. Walenty Żmurko został na drugi rok. Nie zdziwiło to nikogo, jego również nie.

Z sali uczniowie poszli jeszcze do klasy. Tam miano im wręczyć świadectwa. Dr Fretz ukazał się z całym stosem. Był w humorze wyśmienitym, ponieważ wakacye się zaczynały. Ale zanim oddał świadectwo odpowiedniemu uczniowi, przyprawiał je swemi uwagami.

Walenty Żmurko był podług alfabetu ostatni.

— No, mój przyjacielu, oto jest pokwitowanie. Gdy wrócisz do domu, do krów, możesz je im pokazać. A twemu ojcu oznajmij, że może zatrzymać u siebie bydlę, zamiast je przysyłać do nas.

ciągle wzrastają, szczególnie zbrojenia morskie, a ostatnie budowy dreadnoughtów są już szalonem marnotrawieniem zasobów publicznych na cele nieproduktywne. Równocześnie zagrażają te zbrojenia pokojowi światowemu. Kongres ponawia wobec tego swą dawniejszą uchwałę o rozbrojeniu, zaś na wypadek zawikłań wojennych kongres ponawia swą dawniejszą uchwałę, iż w razie groźby wybuchu wojny klasa robotnicza i jej przedstawiciele w parlamencie obowiązani są uczynić wszystko, co uważają za stosowne, aby powstrzymać wybuch wojny. Dla przeprowadzenia tego poleca kongres biuru na wypadek groźby wojny poczynienie natychmiast stosownych kroków.

Wniosek tow. Keir Hardie (Anglia) i Vaillanta (Francya), domagający się na wypadek wojny ogłoszenia strejku generalnego, przekazano Biuru międzynarodowemu do rozpatrzenia.

Po referacie tow. Brauna (Wiedeń)

w sprawie bezrobocia

kongres uchwalił rezolucyę, która stwierdza, że bezrobocie jest nieodłączną częścią ustroju kapitalistycznego oraz wzywa rządy do przeciwdziałania bezrobociu.

Po referacie tow. Ellenbogena (Wiedeń) kongres uchwalił rezolucyę

przeciw karze śmierci.

Tow. S. Karski (P. P. S.) cofnął rezolucyę P. P. S. na rzecz uchwalonej rezolucyi niemieckiej, która po napiętnowaniu burżuazyjnych polityków za obronę kary śmierci, mówi:

„Szczególniej w Rosyi, gdzie kara śmierci dla zbrodniarzy nie istnieje, kat nieustannie od lat 5 pracuje i wciąż nowe tysiące robotników wysyła na szubienicę. Rzeka krwi zalewa kraj i całe państwo moskiewskie, i wszystko to dzieje się na oczach świata cywilizowanego bez żadnego protestu ze strony delegatów i deputowanych społeczeństwa, którzy nie ośmielają się sprzeciwiać się temu, pomagając katom swem moralnem poparciem i swymi pieniędzmi. Inteligenci świata całego, oburzeni na zabójstwo wolnomyśliciela Ferrera, nie oburzają się, lecz patrzą spokojnie na masowe zabójstwa, spełniane codzień na robotnikach w państwie carów. Reprezentanci ludu roboczego w parlamentach świata całego wystąpią i występować nie przestaną przeciwko karze śmierci, a na dzisiejszym kongresie przed całym światem stawiają pod pręgierz wszystkich uczestników aktywnych (czynnych) czy passywnych (biernych) spełnianej zbrodni nieludzkiej".

Po referacie tow. Ellenbogena uchwalił kongres rezolucyę

przeciw gnębieniu Finlandyi

przez carat, która wzywa Finlandczyków do obrony swych słusznych praw. Kongres powierza Biuru międzynarodowemu zorganizowanie we wszystkich krajach demonstracyj, protestujących przeciw gwałtowi carskiemu. Uchwalono dalej rezolucye przeciw prześladowaniu socyalistów w Japonii, Argentynie, Turcyi i Persyi.

W niedzielę 28 sierpnia wieczorem z powodu otwarcia kongresu w parku Söndermarken odbył się olbrzymi wiec, na którym przemawiali tow. Bang (Dania), Jaures i Vaillant (Francya), Molkenbuhr i Ledebour (Niemcy), Keir Hardie i Mac Donald (Anglia), Hilquit (Ameryka), Troelstra i Van Kol (Hollandya), Vandervelde (Belgia), Ole Lian (Norwegia), Adler, Pernerstorfer i Nemec (Austrya), Iglesias (Hiszpania), Rubanowicz (Rosya), Wroński i Diamand (Polska, tow. Daszyński z powodu chwilowej słabości nie mógł przemawiać).

Dumnie powiewał nasz polski sztandar czerwony z polskim napisem: „Niech żyje wolny polski lud. P. P. S.", a z drugiej strony sztandar nosił napis: „Livetidet internationale S lidaritet. Polsk. Socialistik Parti Köbenhawnsk Section" (Niech żyje międzynarodowa solidarność Pol. Par. Soc. Sekcya w Kopenhadze).

Na zaproszenie tow. austryackich i polskich uchwalił kongres odbyć w r. 1913

następny kongres w Wiedniu.

Kongres zakończył się wspaniałem przyjęciem w sali Rady miejskiej przez burmistrza Kopenhagi tow. Knuetsena. Przyjęcie odbyło się kosztem duńskiej partyi socyalistycznej, a nie kosztem miasta, jak to czynią burżuazyjni politycy. Kongres ten zacieśnił jeszcze bardziej węzły międzynarodowego braterstwa ludów oraz stwierdził, że tylko solidarna i jednolita walka socyalistów całego świata wyda owoce. Ze zdwojoną gorliwością wezmą się i nasi towarzysze do pracy, iżby przed następnym kongresem, który się odbędzie blizko nas, stanąć z jak największym dorobkiem.

Kartki z podróży.

I.

Kopenhaga, 25 sierpnia.

Gwarno jak w ulu! Do wielkiej sali muzycznego pałacu, zdobnej purpurą draperyi i sztandarów socyalistycznych, zbiegli się przedstawiciele wszystkich narodów świata na międzynarodowy kongres. Czerwona bowiem wstęga socyalizmu ciągnie się dziś już przez morza niezgłębione i lądy nieznane. Przez Amerykę i Europę, przez kraje dalekiej Azyi, lądy Australii i Afryki, zwycięsko opasuje ona cały świat. Przedstawiciele międzynarodowego proletaryatu, bez względu na kraje i narodowości wszędzie jednako gnębieni przez międzynarodowy kapitalizm, wyzyskiwani do ostatniej kropli krwi nienasyconymi wyhrykami rozszalałego militaryzmu, ginący w ponurych mrokach czarnej sutanny, zeszli się dziś razem, aby tej trójcy nierozdzielnej przedstawić siłę zjednoczonego pod Czerwonym Sztandarem międzynarodowego proletaryatu.

I oto jesteśmy uczestnikami jedynego w świecie zgromadzenia, którego uchwały wybiegną daleko po za mury gościnnej Kopenhagi, daleko w świat pójdą, niosąc ciemięzcom proletaryatu groźną przestrogę: Lud czuwa!

Polska delegacya podzieliła się wedle partyj, które przedstawia. Polska Partya Socyalno-Demokratyczna Galicyi i Śląska ma 7 przedstawicieli. Składają ją: posłowie tow. Daszyński, dr Diamand, dr Lieberman oraz tow. Trawiecka, Żuławski, dr Buber i Zygmunt Klemensiewicz.

Lewicowa P. P. S. oraz S. D. K. P. i L. („esdecy") pracować obecnie zamyślają widocznie wyłącznie wśród proletaryatu żydowskiego. Delegatami bowiem tych dwóch chorujących na suchoty frakcyjek są wyłącznie (z jednym, smutnym wyjątkiem) tow. Izraelici i Izraelitki, którzy swym specyficznym gwarem ogromnie ożywiają szary koniec stołów polskiej delegacyi. Miałem tu smutno-wesołą przyjemność zobaczyć pannę Różę Luksemburg z jej nieodstępnym adjutantem p. Kradkiem, który do dziś dnia w nawale oszczerczej kampanii przeciwko wszystkiemu, co pol-

---

Chłopiec spokojnie złożył świadectwo, nie rzuciwszy na nie okiem, i włożył je do kieszeni.

Rozgniewało to nauczyciela, lecz chwycił za kapelusz, rzucił klasie zwykłe: „wesołych wakacyj" i skierował się ku drzwiom.

Walenty Żmurko podniósł się nagle.

— Panie profesorze — rzekł — zanim pan profesor wyjdzie, chciałem jeszcze prosić...

Zrobił niezgrabny ruch ręką, którym jakby mówił:

— Niech się pan zatrzyma z łaski swojej!

Klasa była już w ruchu.

Dopiero, gdy dr Fretz zawołał:

— No, czego chcesz jeszcze?

Klasa zwróciła uwagę na to, co się działo.

A uczeń odpowiedział, jąkając się, powoli, spokojnie, z uporczywą jakąś stanowczością:

— Chciałem panu profesorowi przeczytać to, co sobie zanotowałem w tym zeszycie. Jest w nim zapisane, jak mi pan wymyślał, zacząwszy od św. Michała.

W klasie zapanowała nagle cisza.

Dr Fretz zmieszany cofnął się krok w tył, lecz nie wyrzekł ani słowa. Nie było nic słychać — tylko czasem szelest świadectw.

I znowu rozległ się zająkliwy głos z obcym akcentem.

— Bydlęciem albo wołem nazwał mnie pan profesor trzydzieści cztery razy. Wyśmiewał się pan ze mnie, że mam czerwone włosy, czterdzieści razy. Że...

— Żmurko! — krzyknął nauczyciel. — Czyś ty oszalał?

— Nie oszalałem.

I z uporem czytał dalej:

— że nie miałem nigdy książek...

— Milcz! — wrzasnął dr Fretz — bo inaczej źle będzie z tobą!

Był trupio blady.

— Nie będę milczał. Pan, panie profesorze, mówił cały rok, a ja milczałem. No, za to teraz ja mówię.

— Coraz to lepiej!... Nieposłuszeństwo! — krzyczał profesor. — Człowieku, zbiję cię na śmierć!

I sino-czerwony ze złości skoczył ku niemu z podniesioną ręką. Lecz Walenty Żmurko nie ustąpił kroku, nie stracił spokoju, podniósł tylko jedną swą wielką łapę.

— Jeżeli pan, panie profesorze, mnie uderzy, ja uderzę również. No, i co wtedy będzie?

Dr Fretz, zobaczywszy ruch Żmurki, zerwał z nosa binokle. Na jego twarzy, znowu śmiertelnie bladej, odrzynały się dwa purpurowe znaki binokli.

— Nie ruszać się z miejsca! — zawołał ochrypłym głosem. — Sprowadzę dyrektora.

Lecz jednym skokiem Żmurko był przy drzwiach, zamknął je i schował klucz do kieszeni.

Reszta uczni siedziała, jakby rażona piorunem. Nie mogli pojąć, co się działo. Osłupiałe, przerażone oczy patrzyły przed siebie. Najmłodszy miał twarz bladą, jak trup. Dolna szczęka zwisała mu bezwładnie, jakby nie miał siły zamknąć ust.

Nauczyciel odwrócił się. Powoli — wysoka jego postać chwiała się nieco, szedł ku katedrze, oparł się o nią jedną ręką, odwrócił się znowu do uczni. Wszystkie muskuły wystąpiły mu na twarz, czoło było poprzerzynane żyłami, wązkie usta zniknęły prawie, tak je zacisnął. Z niesłychanym wysiłkiem zmuszał się do spokoju.

— To jest bunt! — mówił prawie cicho, suchym, szorstkim głosem. — Skąd się wziął klucz w zamku?

skie w Partyi naszej — nie miał widocznie dotychczas czasu oczyścić się z publicznie czynionych mu zarzutów „niepoczytalności“ na punkcie pojęć o tem, co „moje a twoje!“ Całe to zacne towarzystwo obecnie mocno straciło na humorze i rozmachu wobec wielkiego rozwoju Polskiej Partyi Socyalistycznej, która w swych szeregach gromadzi najlepsze i najświatlejsze żywioły polskiego proletaryatu w Królestwie. Warcholąca zawsze i wszędzie, p. Róża siedziała teraz cicho, jak mysz pod miotłą — czuła nieboga, że gwiazda jej zgasła, a tych kilku Izraelitów, którzy za nią biegali, nie wróci jej minionej sławy i wschodniego „fajeru“.

Wszystkie kraje wysłały najwybitniejsze swe siły. Widziałem i poznałem osobiście towarzyszów, których tylko z nazwiska znałem dotychczas, których prace i nieograniczone poświęcenie dla ukochanej naszej idei w głębi serca wielbiłem zawsze i podziwiałem.

Sędziwy Keir Hardie z Anglii, Pablo Iglesias z Hiszpanii, Żores i Wajjant z Francyi, Greulich ze Szwajcaryi, Vanderwelde z Belgii, Branting ze Szwecyi, burmistrze z Kopenhagi Knudsen, Jenssen i wielu, wielu innych przesunęło się przed nami jako referenci w komisyach lub mówcy na posiedzeniach plenarnych.

Przebieg szczegółowy kongresu oraz omówienie bardzo ważnych i doniosłych uchwał, podam w szeregu osobnych artykułów — mają bowiem te uchwały zasadnicze znaczenie dla polityki proletaryatu całego świata.

II.

Kopenhaga, 26 sierpnia.

Kopenhaga, która w swych murach gości tegoroczny międzynarodowy kongres socyalistyczny, jest stolicą i głównym portem Danii. Tu mieszka król, tu mieszczą się wszędzie najwyższe urzędy państwowe, tu jest też jedyny uniwersytet. Historya miasta sięga roku 1043 po Chr. Miasto, pięknie położone nad morzem, liczy 500 tysięcy mieszkańców — ponieważ zaś cała Dania ma 2½ miliona mieszkańców — znaczy to, że piąta część zamieszkuje stolicę kraju.

Miasto samo, nadzwyczaj czysto utrzymane, ma kilka przepysznych muzeów i wiele rzeczy prawdziwie godnych widzenia. To też delegaci kongresowi, gdy tylko chwilkę czasu mają wolnego, pilnie zwiedzają osobliwości miasta. Ruch ogromny, w porcie setki okrętów i mniejszych statków żywą prowadzą komunikacyę między Danią a innymi krajami. Na ulicach snują się nie setki ale t y s i ą c e r o w e r ó w. Rower stał się tu bowiem niezbędnym środkiem komunikacyjnym — to też miasto pobudowało osobne, doskonale utrzymane drogi, specyalnie przeznaczone dla cyklistów. Wszystkie klasy miasta żywo korzystają z tego nowoczesnego środka komunikacyi. W nieskończonym szeregu szybko pędzących rowerów widzimy zarówno zasmarowanego terminatora, który zepsuty rower dźwiga na plecach, jak listonosza lub policyanta miejskiego, zarówno szykownie ubraną pannę, jak i poważnego jegomościa mknącego na stalowym rumaku do biura czy interesu. Tramwaje czyste i tanie, mnóstwo automobilów i omnibusów ożywiają ruch uliczny.

Na ulicach stoją policyanci — bez broni! Wyobrażam sobie minę naszego galicyjskiego komisarza policyi, gdy widzi na ulicy w czasie demonstracyi policyanta bez szabli! Jakżeż on „urzęduje“, gdy do tego i „księżyca“ z numerem nie może schować pod kołnierz, albowiem numer swój ma mocno przyszyty do kołnierza! Prawdziwa to rozpacz dla galileusza przyzwyczajonego do naszych stosunków, uświęconych krwawą bójką ze „stróżami porządku“. A jednak porządek panuje tu wzorowy, albowiem policyi prawie nie widać, nie ma więc kto robić „zaburzenia spokojności publicznej!“

Centrum nowoczesnej Kopenhagi stanowi r a t u s z. Jest to przepyszna, olbrzymia budowla, ukończona w roku 1901. Koszta jej wyniosły około 7 milionów koron. Tu mieszczą się wszystkie biura magistratu, tu we wspaniałej hali, 57 metrów długiej, 24 szerokiej a 19 metrów wysokiej odbędzie się pożegnalne zebranie kongresu.

Zarząd miasta składa się z 42 członków Rady gminnej, która znów ze swego łona wybiera 9 członków magistratu. Prawo wyborcze do Rady gminnej ma k a ż d y m ę ż c z y z n a i kobieta, którzy ukończyli 25 rok życia oraz opłacają podatek od dochodu najmniej 800 kor. wynoszącego. Wybory są tajne, p r o p o r c y o n a l n e.

Przy ostatnich wyborach w roku 1909 otrzymała lista socyalistyczna 44.849 głosów, lista przeciwników socyalizmu 36.602 głosy, lista socyalistów-radykałów 11.530 głosów, zaś lista „antimisionistów“ — 2242 głosy. Skutkiem tego też — jedynie sprawiedliwego prawa głosowania otrzymali: socyaliści 20 mandatów, przeciwnicy socyalizmu 16, socyaliści radykali 5, antimisioniści 1 mandat.

Ponieważ obie frakcye socyalistyczne razem pracowały, otrzymały też większość w Radzie miejskiej i na jej uchwały potężny, zbawczy dla ludu i całego miasta wpływ wywierają.

Magistrat składa się z 4 burmistrzów i 4 zastępców, wybieranych z łona Rady gminnej. Kopenhagą rządzi też obecnie 2 burmistrzów-socyalistów, z których jeden kieruje finansami miasta, drugi działem dobroczynności publicznej. Burmistrzami tymi wybrano tow. J. J e n s e n a, sekretarza generalnej komisyi zawodowej, oraz tow. P. K n u d s e n a, długoletniego przewódcę duńskiej socyalnej demokracyi. Oprócz 2 burmistrzów w magistracie należy do naszej partyi 1 zastępca. 1 burmistrz i zastępca jest socyalistą-radykałem, resztę członków magistratu wysyłają obie partye burżuazyjne. Budżet roczny Kopenhagi wynosi 25 milionów koron austr.

Pod względem politycznym Kopenhaga z przedmieściami Frederiksberg dzieli się na 16 okręgów. Z tego zdobyli socyalni demokraci 10 okręgów, socyaliści-radykali 2, zaś konserwatyści 4.

Tych kilka słów poddaję pod rozwagę naszych Towarzyszów i burżuazyjnej opozycyi. Nie w smak one pójdą p. Leo i jego satelitom, dojącym miasto na wszystkie strony — ale dla nas muszą być one potężnym bodźcem do pracy dla zdobycia powszechnego prawa głosowania do gminy! Przecież jeżeli socyalna demokracya potrafi rządzić na korzyść ludu stolicą kraju i budżetem 25 milionowym — potrafi niewątpliwie ład zaprowadzić w krakowskiej gospodarce gminnej!

Zygmunt Klemensiewicz.

O SEJM.

Trzy lata minęło, jak wprowadzono czteroprzymiotnikowe prawo głosowania do zaborczego parlamentu — „polski“ sejm pozostał mimo to schroniskiem uprzywilejowanych ban-

---

Stał tylko on i przed nim w ławce przy drzwiach Walenty Żmurko. Ten odpowiedział:

— Wczoraj siedzieliśmy w kozie. Pan, panie profesorze, nas zamknął.

— Otworzyć w tej chwili!

— Otworzę, lecz przedtem muszę powiedzieć, co następuje:

— Pan, panie profesorze, nazwał mnie bydlęciem, ponieważ mam głowę gorszą niż inni, lecz ja byłem bardzo pilny.

Pan mi rzucił kajet, jakbym był psem.

Pan myśli, że może tak postępować, ponieważ uczniowi nie wolno się odezwać.

Pan, panie profesorze, wyśmiewał się ze mnie, że mam rude włosy. We wsi dzieci robiły to samo, ale nasz wiejski nauczyciel powiedział im, że tak postępują tylko ulicznicy.

Pan drwił ze mnie, że mam brzydkie ubranie i stare książki, które są tańsze, i biednego ojca. Ojciec zbiera dla mnie pieniądze z dnia na dzień, bo nasz nauczyciel we wsi powiedział, iż powinienem się dużo uczyć, gdyż przez naukę można się stać dobrym.

Pan, panie profesorze, uczył się dużo, ale pan nie jest dobry.

Pan się wyśmiewa z biednych i ich rodziców, lecz ja nie pozwolę wyśmiewać się z mego ojca.

Pan jest bardzo złym człowiekiem, — mówię to panu przed wszystkimi uczniami, gdyż pan drwił ze mnie także przed wszystkimi i pan zmusił Forstera, aby mnie nazwał bydlęciem, które powinno być w oborze. A mojemu ojcu powiem, że duża nauka nie robi człowieka dobrym i nie wrócę tu, lecz zostanę w domu, gdyż w oborze jest lepiej, niż w klasie pana. To samo myślą i inni, lecz boją się pana i nie powiedzą tego.

Pan pytał mnie, czy się nie wstydzę? Panie profesorze, kto się ma wstydzić — pan, czy ja?

Po raz pierwszy w spokojnym głosie przebiło się coś, jakby wzruszenie.

— Pan, czy ja? — zapytał raz jeszcze.

Szeroki i wielki stał w ławce i wyciągnął w tem chwilowem wzruszeniu wskazujący palec — lecz i to było zrobione niezręcznie, jakby niedobrze władał swymi członkami.

Tu odetchnął głęboko. Wszystko, co powiedział, dźwięczało tak, jakby się tego wyuczył słowo po słowie. Przez dnie i noce wielu miesięcy mógł wałkować to w swym mózgu, zanim przyjęło to taką formę, jakkolwiek i teraz była ona kanciasta i chropowata.

Dr Fretz, jak gdyby nic nie słyszał, podszedł do okna i bębnił paznogciami pięknie wyglansowanemi po szybie.

Lecz wysoka jego postać drżała. Wiedział, że po tej scenie, wobec całej klasy, pozostać tu nie może. Że przez nieubłaganą surowość mógłby coprawda osiągnąć powierzchowny szacunek uczniów, lecz że wewnętrzny otrzymał dzisiaj cios śmiertelny.

Nie mógł nic zrobić: był bezsilny. Pozostało mu tylko jedno: zachować możliwy spokój i godność, i przez próżne wybuchy nie ośmieszać się.

Walenty Żmurko tymczasem pakował wolno swoje książki.

— Żegnajcie! — rzekł, zwracając się ze swym dobrodusznym uśmiechem do klasy. — Gdyby który z was przyjechał do Podlic, — no, tobym się bardzo cieszył.

I spokojnie wyciągnął klucz z kieszeni, otworzył drzwi i wyszedł swym ociężałym krokiem, w wyrośniętem biednem ubraniu... Słychać było jego chłopski chód nietylko w korytarzu lecz i na schodach kamiennych, które prowadziły z gimnazyum — na swobodę.

krutów szlacheckich, wykluczając zupełnie od wpływu na rządy kraju masy ludowe, które rządzą państwem przez ludowy parlament, które utrzymują kraj.

Że reforma wyborcza do sejmu dotąd nie przyszła do skutku, jest to winą posła Stapińskiego, który, będąc przywódcą opozycyi chłopskiej, dał się przekupić konserwatystom, którzy za wszelką cenę chcieli odpędzić widmo reformy wyborczej, widmo końca ich rządów w kraju.

Szopką było uchwalenie permanencyi (t. j. ciągłego obradowania) sejmowej komisyi dla reformy wyborczej, która w ciągu roku zupełnie nic nie zrobiła — powołano ją do życia, jako fajerwerk demokratyczny. Jakże mogli brać na seryo obrady jej już nie konserwatyści, ale nawet demokraci, którzy, jak: dr. Leo w Krakowie i Ciuchciński we Lwowie, u siebie w domu jako prezydenci miast nie chcą dać ludowi praw wyborczych do gminy! A przecież lud w tej gminie żyje i ją swą pracą i potem utrzymuje.

Doszło do tego, iż robotnik polski ma prawo wyborcze do sejmu bukowińskiego i rady miasta Czerniowiec, nie ma zaś do sejmu galicyjskiego i „staropolskiego“ Krakowa.

Zebrał się wprawdzie subkomitet reformy wyborczej 10 b. m., ale mimo iż uchwalił załatwienie reformy wyborczej w tym roku, nie pogodził się jeszcze co do głównych podstaw reformy. Jeżeliby ją w tym roku uchwalili, to będzie to tylko dołączeniem do dotychczasowych kuryj nowych kuryj: przemysłu i ogólnej dla niemających prawa głosowania.

Że raz wreszcie trzeba obalić zupełnie kuryalny sejm przywilejów, tego dowodzić nie trzeba; musimy tu tylko stwierdzić, że reforma sejmowa łączy się ze sprawą drożyzny szczególnie chleba i mięsa, a więc najważniejszych środków spożywczych. Agraryusze, rządzący w sejmie, wywierają na politykę rządu nacisk w tym kierunku, aby nie pozwolił na zniesienie ceł zbożowych i na uchylenie zakazu dowozu bydła z zagranicy, co jedynie mogłoby usunąć drożyznę chleba i mięsa. Te żądania mas pracujących mogą być wtedy dopiero przeprowadzone, jeżeli potęga agraryuszów zostanie obalona. Wszak sejm galicyjski oświadczył się przeciw zniesieniu cła zbożowego i przeciw dowozowi mięsa rumuńskiego do Galicyi. Lokajskie Koło polskie odwołuje się na te uchwały i głosuje przeciw ludowi, przeciw usunięciu drożyzny a za lichwiarzami drożyźnianymi. Musimy więc wytężyć wszystkie siły, aby obalić rządy agraryuszów szlacheckich w sejmie, musimy pokazać, że lud nie pozwoli kpić ze siebie, że nie pozwoli oglądać się coraz bardziej z dnia na dzień rosnącemi cenami mięsa. Z obaleniem sejmu przywilejów obalimy również lichwę agraryuszów.

Żądania górników.

III konferencya państwowa stowarzyszeń górników w Austryi (II grupa).

W pięknie udekorowanej sali Domu Robotniczego dzielnicy Ottakring we Wiedniu zeszli się 9 b. m. delegaci górników i koksiarzy z całej Austryi, aby znowu upomnieć się o żądania już przedkładane bądź to przez organizacyę lub też partyę socyalno-demokratyczną na wiecach i zebraniach górników, lub też drogą wniosków w parlamencie.

Przewodniczący II grupy stowarzyszenia górników w rewirze ostrawsko-karwińskim, tow. Jerzy Kantor, zagaił konferencyę o godzinie 10-ej rano.

W konferencyi brało udział 65 delegatów reprezentujących 130.000 górników z 13 rewirów: Ostrawa Karwińska, z Mostu, z Kladna i Slanego, z Pilzna i Strzebra, z Falknowa, z Krakowa, z Gracu, z Leoben I, z Leoben II, z Celowca, z Rosic, z Lublany, z Św. Hipolita (St. Pölten) i z Wels.

Oprócz delegatów byli obecni: nadkomisarz górniczy Eugeniusz Durich w zastępstwie ministerstwa robót publicznych, tow. poseł Antoni Schrammel w zastępstwie związku soc. dem. posłów w parlamencie i partyi socyalno-demokratycznej tow. poseł Henryk Beer w zastępstwie państwowej komisyi zawodowej w Austryi.

Do prezydyum wybrani zostali: jako przewodniczący: Jerzy Kantor, Wojciech Koupa i Antoni Bauer.

Zaprojektowany porządek dzienny przyjęto następujący: 1) Ubezpieczenie górników na wypadek kalectwa; 2) Regulamin służbowy; 3) Wydziały robotnicze i mężowie bezpieczeństwa; 4) Górnicze sądy przemysłowe; 5) Ochrona górników; 6) Różne.

Przed rozpoczęciem debaty nad porządkiem dziennym wygłosili krótkie mowy powitalne a zwłaszcza: Tow. poseł Schrammel pozdrawia konferencyę w imieniu posłów partyi socyalno-demokratycznej i oświadcza, iż jej głównem zadaniem będzie żądania górników jak najenergiczniej popierać.

Tow. poseł Beer w imieniu komisyi zawodowej w Austryi życzy konferencyi najlepszego powodzenia w obradach i przyrzeka górnikom jak najenergiczniejsze poparcie. Właśnie górnicy mają najbezwzględniejszych przedsiębiorców, którzy wszelkie uchwały i żądania górników, stawiane celem polepszenia swojej doli, z całą bezwzględnością zwalczają. Górnicy jedynie, połączeni ściśle w międzynarodowej organizacyi, są i będą w stanie występować przeciw sile baronów węglowych.

Następnie referował do pierwszego punktu porządku dziennego „ubezpieczenie górników na wypadek kalectwa“ tow. Jarolim, który przedstawił obraz stosunków w poszczególnych Kasach brackich, oraz ciężkie położenie górników-prowizyonistów i domagał się załączenia górników do kasy ubezpieczenia od wypadków.

Całe popołudnie pierwszego dnia zabrała debata, w której zabierali głos między innymi delegaci z Morawskiej Ostrawy: Rożnowski, Berger, Czajkowski, Brda, Kegel i Hruby.

Wszyscy delegaci popierali wywody referenta, przytaczając różne miejscowe, dosyć często bardzo drastyczne fakta, świadczące aż zanadto wyraźnie o koniecznej potrzebie reformy ubezpieczenia w górnictwie. Między innymi omawiano sporo takich wypadków kalectwa, gdzie panowie, aby uniknąć niemiłego dla nich zaprotokołowania ciężkiego kalectwa, po 14 lub 18 dniach wołali skaleczonego górnika na kopalnię, tam kazali mu siedzieć jeden lub dwa dni, nawet w kancelaryi, aby tak ciężki wypadek kalectwa zamilczeć.

Po zreasumowaniu całej debaty przez referenta, przyjęto rezolucyę, domagającą się lepszego ubezpieczenia i włączenia górników do istniejącej już instytucyi ubezpieczenia robotników na wypadek kalectwa.

Drugi dzień obrad.

Regulamin służbowy i umowy zarobkowe.

Dzisiejsze regulaminy służbowe w górnictwie są układane nie umową robotników z przedsiębiorcą, lecz robotników z zastępcami przedsiębiorców. Zastępcy przedsiębiorców często nie pytają górników, czy oni zgadzają się z regulaminem, lecz poprostu odczyta się go robotnikom i jest przyjęty. Według tego też ten regulamin służy kapitalistom, a dla robotników jest zwykłym karnym regulaminem. Według niego można górnika każdego czasu z pracy wyrzucić; np. za to, że mało wyrobił, że często choruje i t. p. Dawniej termin obliczania akordów trwał 3 miesiące, obecnie tylko jeden miesiąc, tak, że górnik według regulaminu na obliczenie zarobku i wypłatę musi przy wstąpieniu do pracy czekać najmniej 4 do 6 tygodni. W regulaminie znajduje się zwykle, że robotnik powinien pilnie pracować; jaką płacę za tę pilną pracę ma robotnik otrzymać, tego nigdzie nie napisano. Tylko w jednym z licznych regulaminów znalazłem postanowienia co do płacy; określono najwyższy zarobek. Przez to robotnikom płacę ograniczono, pracy atoli nie ograniczono. Obliczanie i przydzielanie akordów zależy wyłącznie od dozorców i urzędników. Robotników pogania się, a osobliwie w czasie kryzysu, do nadnormalnych wysiłków, które robotników wprowadzają do chorób. W rewirze mosteckim 66% chorych górników rozchorowało się z powodu wysiłku.

Dalej przedstawia cyfrowo, jak wartość produkcyi ciągle podnosi się, zarobki stoją na tym samym stopniu lub podnoszą się bardzo nieznacznie, ale za to wypadki kalectwa podnoszą się w zastraszający sposób. Z tego punktu widzenia wychodząc, górnicy całej Austryi muszą domagać się płacy minimalnej. Innego wyjścia dla górników niema. Za ciężką i pilną pracę musimy dostać zapłatę. Do tego jednak muszą górnicy posiadać dobrą i silną organizacyę, a wtedy i rząd zmusimy do zmiany starej i przeżytej już ustawy i przedsiębiorców do tworzenia odpowiednich regulaminów służbowych, w których znaleźliby górnicy i ochronę swego zarobku.

Tow. Brda z rewiru ostrawsko-karwińskiego przedstawia formę starego regulaminu służbowego, według którego było można karać robotnika w czwórnasób. Po długich walkach i zabiegach uzyskali górnicy nowy regulamin, lecz nie o wiele lepszy, bo przedsiębiorcy uparli się, a ustawa nie daje pod tym względem żadnej dyrektywy.

Po dłuższej debacie uchwalono odpowiednią rezolucyę.

Wydziały robotnicze i mężowie bezpieczeństwa.

Tow. Jarolim w przeszło półtora-godzinnym referacie przedstawił jasno i dobitnie różne niedomagania dziejszej inspekcyi kopalń. Wskazywał na kilkoletnią pracę organizacyi i posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie nad wprowadzeniem lepszej inspekcyi do górnictwa. Wskazywał, jak to rząd i kapitaliści różnych sztuczek używali, aby inspekcyę kopalń unicestwić lub spaczyć. Minister finansów powiedział nawet, że dla nowej inspekcyi rząd pieniędzy 1/1 miliona koron nie ma, aby tylko nie dopuścić do inspekcyi kopalń ludzi fachowych z szeregów górników wybranych. Przedkłada do przyjęcia rezolucyę, którą po długiej i rzeczowej debacie przez kilkunastu towarzyszów jednogłośnie uchwalono.

Rezolucya ta brzmi:

„Żądamy utworzenia inspektorów górniczych wybieranych przez górników, a opłacanych przez rząd, od przedsiębiorców górniczych zupełnie niezależnych.“

Resztę sprawozdania podamy w następnym numerze.

Stapiński „benjaminkiem“ Długosza.

W „Przyjacielu Ludu“ nr 37 z dnia 11 września b. r. przyznaje p. Stapiński, że Długosz kupił dom parterowy o czterech pokojach dla niego, by mógł spokojnie ze swoją rodziną mieszkać pod swoim dachem.

Nie miałbym nic przeciw tej troskliwości i wspaniałomyślności p. Długosza względem Stapińskiego, gdyby ta ojcowska opieka p. Długosza nie odbijała się na skórze robotników naftowych i na całej polityce chłopskiej.

Wskazywano już tylokrotnie, że do stronnictwa ludowego w ostatnich czasach wcisnęło się tyle różnych indywiduów, nie mających nic wspólnego z ideą tego stronnictwa, że doprawdy podziwiać należy, jak oni potrafili się tam przyjąć, by w niem uprawiać interesy swoje własne, a nie dbać o interesy ludu. Ludźmi tymi p. Stapiński bardzo się szczyci i wychwala ich pod niebiosa przed swoimi zwolennikami.

My o tem dobrze wiemy, że ci ludzie, jak np. Długosz, Lewakowski i im podobni kapitaliści, mogą być dla Stapińskiego dojną krową, lecz całość polityki ludowej ucierpieć na tem będzie musiała i w niedalekiej przyszłości chłopi, zwolennicy Stapińskiego, przekonają się, że to, co my obecnie twierdzimy i podnosimy publicznie, jest istotną prawdą.

Ostatnie zebranie Rady stronnictwa ludowego, które się odbyło w Bochni 3-września br., potwierdza nasze poglądy.

Do różnych bowiem komisyi weszli ludzie jak: Długosz, Lewakowski, Bachowski, Żyguliński i w. innych, którzy będą prowadzić politykę na swoje kopyto — to jest tak, jak tego będzie wymagał ich własny interes kapitalistyczny.

Dzisiaj już całkiem śmiało powiedzieć można, że stronnictwem ludowem kieruje p. Długosz, a Stapiński jest zależnym od niego benjaminkiem.

Są wprawdzie w stronnictwie ludowem żywioły postępowsze, jak np. poseł Wasung i Kędzior, z których pierwszy znakomicie uzasadniał potrzebę walki choćby obstrukcyjnej w Sejmie za reformą wyborczą do Sejmu, drugi zaś występował dość poważnie i uzasadniał potrzebę budowy kanałów. Na jedną i drugą rezolucyę Stapiński pozornie się zgodził, ale jego przemówienia w dyskusyi dają wiele do myślenia i pozwalają wnioskować, że on z temi rezolucyami się nie zgadza i wygląda, jakby z góry już był zobowiązany iść na rękę rządowi, który kanałów budować nie chce, robiąc równocześnie przysługę galicyjskim szlachcicom, którzy także są przeciwni budowie kanałów.

Powiada Stapiński, że jest raczej za intenzywniejszą regulacyą rzek i potoków, że budowa kanałów wcale nie przyczyni się do uprzemysłowienia kraju, a ktoby tak sądził, to popada w złudzenie.

Panie Stapiński! czyż taka mowa nie jest sprzeniewierzeniem i zdradą interesów ludowych i oszukaniem całego społeczeństwa galicyjskiego?

Czyż niezależnie od budowy kanału, nie mogą być regulowane rzeki? Przecie ustawa państwowa o budowie dróg wodnych i regulacyi rzek z dnia 11 czerwca 1901 Dz. p. p. 66. zapewnia krajowi tak regulacyę rzek w kraju jakoteż budowę kanału, i na pierwszy cel zapewnił parlament 104 mil. koron, a na drugi cel 340 mil. koron, czyli razem: 444 mil. kor.

Dzisiaj rząd Bienerta chce się wycofać od tak wielkiej interwencyi dla Galicyi i chce dać odczepnego w prezencie szlachcicom galicyjskim 120 mil. koron, by zrzekli się budowy kanałów.

Czyż nie byłoby to wprost zbrodnią, aby poseł ludowy do szacherki tej swą rękę przykładał?

Można uśpić, znieczulić lud w kraju i przed nim swój czyn usprawiedliwiać w rozmaity sposób, ale fakt pozostałby faktem, że czyn taki napiętnowany zostałby zbrodnią i oszukaniem społeczeństwa galicyjskiego.

Trzeba korzystać z okazyi, jeżeli bowiem mamy już taką ustawę, to jej nie dajmy upaść.

Ma rząd na militaryzm pieniądze, niechże je znajdzie na budowę kanałów.

W kraju naszym jest przeludnienie; półtora miliona ludzi, zdolnych do pracy, nie może tej pracy znaleźć w kraju, więc emigruje poza granicę, przeklinając ten kraj, w którym się urodzili i z którego głodem pędzeni są na obczyznę, by tam szukać ratunku dla siebie i swoich rodzin, — a p. Stapiński tego nie odczuwa, bo ma dach nad swoją głową za pieniądze Długosza.

Dlatego też nic dziwnego, że agituje na rzecz Długosza, a na niekorzyść ludu przeciw 8 godz. pracy w przemyśle naftowym i że skłonny jest zaprzepaścić kanały za jakie bądź ochłapy.

Wykonawcy testamentu ks. Stojałowskiego.

Opowiemy tu nową historyjkę o ks. Stojałowskim, która nietylko ukazuje, jak nieprzebraną jest skarbnica kruczków i oszustw ks. Lampiarza, lecz także rzuca światło na moralne kwalifikacye jego sprzymierzeńców, protektorów i chlebodawców wszechpolskich.

Ks. Stojałowski przez długie lata toczył zażartą walkę z wszechpolakami, aż wreszcie, gdy stańczycy porozumiawszy się z ludowcami, odprawili tego kosztownego, a niepotrzebnego im już najmitę, u wszechpolaków zaś zjawiła się równocześnie konieczna potrzeba kupienia sobie jego pięciu głosów w parlamencie — odrazu umilkł dawny spór zasadniczy i moskalofil Stojałowski przeszedł na żołd wszechpolski. Zupełnie jak w znanym wierszyku Heinego:

> Nie rozumieliście mnie nigdy,
> Jam nigdy nie rozumiał was,
> Lecz gdyśmy się znaleźli w błocie,
> Zrozumieliśmy się wraz.

Służba u wszechpolaków jest widocznie popłatna dla ks. Stojałowskiego. Narodowa-demokracya zapłaciła jego długi i wydobyła z bankructwa. Widać to z następującej operacyi prawniczej ks. Lampiarza:

Przed laty kupił sobie ks. Stojałowski dom w Białej. Jest to ów słynny dom ks. Stojałowskiego, o którym najnieprawdopodobniejsze, a jednak prawdziwe historye znane są dostatecznie naszym czytelnikom. Ale mając licznych wierzycieli i bojąc się, że celem odebrania swoich długów wejdą mu na hipotekę, ks. Stojałowski kupił ten dom fikcyjnie na nazwisko swojej siostry p. Szydelskiej. Dzięki temu oszustwu nie płacił długów, a nawet nie wahał się złożyć manifestacyjnej przysięgi, że żadnego majątku nie posiada. Ubodzy chłopi, od których wyłudził pieniądze na „pielgrzymkę do Jerozolimy“, nie mogli mimo wyroków sądowych odebrać swoich pieniędzy; wszelkie egzekucye pozostawały bezskuteczne, bo ks. Lampiarz formalnie żadnego majątku nie posiadał.

Obecnie, gdy wszechpolacy popłacili jego długi, ks. Lampiarz, czując się już bezpiecznym przed wierzycielami, postanowił własność owego osławionego domu w Białej przenieść na swoje nazwisko.

W tym celu wdrożył skargę sądową przeciw p. Szydelskiej. Ta skarga jest w całości i w szczegółach tak osobliwa, że stanowi charakterystyczny dokument do wizerunku ks. Lampiarza i galicyjskiej korupcyi politycznej.

Przedewszystkiem wnosi on skargę przeciw swej siostrze „niewiadomej z miejsca pobytu“: otrzymuje od magistratu w Białej poświadczenie, że ona tam nie mieszka, i na tej podstawie żąda od sądu ustanowienia dla niej kuratora!

W skardze zaś z całym cynizmem przyznaje się do popełnienia oszustwa, przyznaje bowiem, że kupno domu na nazwisko p. Szydelskiej było fikcyjne.

— Poradzili mi to wówczas — pisze ks. Stojałowski w skardze — **moi przyjaciele pp. dr. Głąbiński i dr. Ptaś**, gdyż prześladowali mnie socyaliści i żydzi (tak nazywa ks. Lampiarz oszukanych przez siebie pątników jerozolimskich!) skargami i egzekucyami.

Jeżeli to, co ks. Stojałowski pisze w skardze, jest prawdą, w takim razie mamy tu niesłychany skandal: **profesor wydziału prawniczego na uniwersytecie lwowskim** i prezes Koła polskiego p. Głąbiński, oraz **c. k. prokurator państwa** i obecny prezes narodowo-demokratycznego klubu poselskiego p. Ptaś **doradzają ks. Stojałowskiemu popełnienie zbrodni oszustwa!**

— Obecnie zaś — pisze dalej ks. Stojałowski we wspomianej skardze — **wykonawcy mojego testamentu pp. Głąbiński i Ptaś** poradzili mi, żebym uporządkował moje sprawy doczesne...

Jest humor w tej historyi, do której wszelkie komentarze są chyba zbyteczne!

Pp. Głąbiński i Ptaś mogą sobie na biletach wizytowych dać wydrukować zaszczytny tytuł: „wykonawcy testamentu ks. Stojałowskiego“.

Takiej bandy nie było dotąd jeszcze nigdy u steru życia politycznego Galicyi!

KRONIKA.

— **Poseł tow. Daszyński w Ameryce.** Z kongresu socyalistycznego w Kopenhadze wyjechał poseł tow. Daszyński wprost przez Rotterdam do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zaproszony przez Związek socyalistów polskich. Przemawiać on będzie na 40 zgromadzeniach polskich w głównych środowiskach emigracyi polskiej i na kilku niemieckich. Do Krakowa wróci dopiero w listopadzie.

— **Stapiński „utrzymankiem“ Długosza.** Czytamy w ostatnim numerze „Nieprzyjaciela Ludu“:

> **„Dom parterowy o 4-ch stancyach,** z ogródkiem powierzchni 270 sążni kwadratowych na przedmieściu krakowskiem Dębniki kupił poseł Długosz na pomieszkanie dla p. Stapińskiego. Wszechpolska „Ojczyzna“ zaś doniosła, że p. Stapiński kupił sobie pałac. Tak boli wszechpolaczków, że p. Stapiński ma dach nad głową“.

Niewiadomo, co bardziej podziwiać: czy bezczelność, z jaką Stapiński „pompuje“ kieszeń Długosza czy bezczelność, z jaką to światu ogłasza. Donosiliśmy w poprzednim numerze, że Stapiński kupił sobie kamienicę na ul. Długiej, a obecnie zaś Długosz ofiaruje mu dom za to, iż stanął w obronie kapitalistów naftowych. Notatka ta nader sprytnie jest ułożona; niejeden czytelnik „Nieprzyjaciela Ludu“, chłop w odległej wiosce, pomyśli sobie, iż taki domek wart zaledwie kilkaset koron. Tymczasem, wobec drożyzny domów w Krakowie, dom ten z ogródkiem wart jest kilkanaście tysięcy. Za darmo chyba takich domów się nie rozdaje! Mądry bierze, głupi bierze, mniejsza zaś o interesy chłopów.

— **Międzynarodowa socyalistyczna organizacya antyalkoholiczna** odbyła się w Kopenhadze dnia 2 b. m. Brali w niej udział delegaci Niemiec, Norwegii, Szwecyi, Danii i Belgii. Na wniosek tow. Hanischa (Niemcy) uchwalono założyć międzynarodowy sekretaryat socyalistycznych abstynentów z tow. Hanauerem (Bruksella) jako sekretarzem. Do sekretaryatu przystąpiły, prócz wyżej wymienionych, następujące kraje: Francya, Włochy, Polska i Finlandya. Tak więc gmach socyalistyczny uzupełnia się i konsoliduje.

— **Dekret papieski o usuwaniu proboszczów.** Jak wiadomo, proboszczowie są według dotychczasowego prawa nienaruszalni i mogli być usunięci tylko po przeprowadzeniu ścisłego sądowego procesu. Obecnie wydał papież dekret, który natychmiast wchodzi w życie i umożliwia administracyjne usunięcie proboszczów bez szczególnych formalności przez biskupów pod następującymi

powodami: stwierdzone pomieszanie zmysłów, brak doświadczenia i głupota, cielesne przypadłości i choroby, które przeszkadzają proboszczowi w wykonywaniu urzędu, niechęć ludności, chociażby niesprawiedliwa i nie ogólna, jednak taka, która przeszkadza proboszczowi w dodatniej działalności, utrata dobrej sławy, zgorszenie, zaniedbanie administracyi kościelnego majątku, zaniedbanie obowiązku nauczania, nieposłuszeństwo biskupowi i inne.

Dekret ten jest bardzo ważny, o ile biskupi zechcą z niego korzystać (będą oni z niego korzystali, ale w celach politycznych!). Szczególnie z powodu utraty dobrej sławy i zgorszenia koniecznem jest usunięcie wielu proboszczów. Natomiast drugi dekret papieża, iż dzieci niżej lat 7-miu mają się spowiadać — jest nonsensem. Na to nie powinien pozwolić rząd. Fanatycy religijni, którzy uzyskali wpływ na obecnego papieża, chcą wprowadzić praktyki średniowiecza. Napróżno...

— **Budapeszt przeciw lichwie mięsnej.** Niedawno pisaliśmy, że gmina Budapesztu wybudowała ogromną piekarnię, aby usunąć lichwę piekarską. Obecnie gmina przystępuje do założenia jatek mięsnych, aby ochronić ludność przed lichwą mięsną. W Krakowie zaś, mimo, że ceny mięsa jak na drożdżach rosną, prezydent miasta szafuje hojnie jedynie... obietnicami, a nie czynami. Gdzieżby mógł wystąpić przeciw potędze „Kotłowa", Bialików itp. Jedynie reforma wyborcza do gminy, jedynie radcowie robotniczy prowadziliby politykę robotniczą, a nie lichwiarską.

— **Zwołanie sejmów.** „Wiener Zeitung" ogłasza patent cesarski, zwołujący sejm śląski na 19 b. m., sejmy dolno-austryackie, salcburski, styryjski, karyntyjski i przedarulański na 20, sejm galicyjski na 22 września, zaś górno-austryacki na 28 b. m.

Zwołanie innych sejmów, które jeszcze w jesieni mają się zebrać, nastąpi w późniejszym terminie.

— **Błogosławione skutki przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa** dają się z dniem każdym coraz dotkliwiej odczuwać mieszkańcom tychże. W Czarnej Wsi i Nowej Wsi urządzono się w bardzo dowcipny sposób. W Nowej Wsi urządzono szkołę wydziałową dla dziewcząt z tych dwóch gmin razem, a w Czarnej Wsi odwrotnie dla chłopców, nie pomyślano jednak o jakiejkolwiek bezpośredniej komunikacyi między temi dwiema gminami i dzieci zmuszone są do tych szkół obchodzić wokoło wału kolejowego przez ulicę Piotra Michałowskiego lub drogą koło Kawiorów, obok kościoła Misyonarzy, która to jednak droga w czasie słoty jest wprost nie do przebycia z powodu błota po kolana. Przedewszystkiem powinna była gmina zaradzić, aby biedne dzieci nie były zmuszone w zimie robić tak dalekiej drogi zupełnie niepotrzebnie. Prawda, że są to dzieci ubogich rodziców, z którymi ojcowie miasta nie liczyli się dotychczas, ale są pewne granice, których przekraczać nie należy. Jeżeli się urządziło szkoły dla dwóch gmin razem, to należy dla dzieci jakąś komunikacyę możliwą urządzić, a nie zostawiać tego nieopatrznie i bezmyślnie na łaskę losu.

Gdzież się to podziali szczęśliwi radni, jednomyślnie wybrani z gmin tych do Rady miasta?

— **Szykany rezerwistów.** Z Wadowic piszą nam: Na jakie szykany ze strony władz wojskowych narażeni są rezerwiści, świadczą następujące fakta: Rezerwiści załogującego tutaj 56 p. p. zamiast o 12 godz. zgłosili się do odbycia ćwiczeń po 12, za co zostali ukarani 24-godzinnym aresztem, który w rzeczywistości trwał 36 godzin. Dalej oddział rezerwistów, który otrzymał zapas konserw mięsnych, wygłodzony ćwiczeniem, zjadł je. Nietylko kazano rezerwistom zapłacić za konserwy, lecz jeszcze ukarano ich pięciodniowym aresztem. Tak traktuje się rezerwistów, a co dopiero mówić o czynnych żołnierzach.

Z młodej gwardyi.

Międzynarodowa konferencya młodzieży socyalistycznej.

W Kopenhadze otworzył d. 4 b. m. międzynarodową konferencyę młodzieży socyalistycznej poseł tow. dr Karol Liebknecht przewodniczący międzynarodowego biura młodzieży socyalistycznej. W mowie swej wskazał, iż międzynarodowa organizacya młodzieży jest częścią ogólnego ruchu robotniczego. Dalej zaznaczył ciągły wzrost organizacyi, która jednak natrafia na ogromne ataki ze strony swych wrogów.

Tow. Christensen powitał konferencyę imieniem duńczyków.

Na konferencyi reprezentowane są organizacye młodzieży Austryi, Belgii, Czech, Danii, Szwecyi, Norwegii, Rumunii, Szwajcaryi, Finlandyi, Bułgaryi, Anglii, Holandyi, Węgier i Niemiec.

Tow. Danneberg międzynarodowy sekretarz (Wiedeń), zdaje sprawozdanie z ruchu. Organizacyę międzynarodową stworzono w 1908 roku, centrum jej jest międzynarodowy sekretaryat w Wiedniu. Dzięki inicyatywie biura powstały organizacye młodzieży w Anglii, Rumunii i Kroacyi. Obecnie do sekretaryatu międzynarodowego należy 22 organizacyj młodzieży.

Po referacie tow. Jacasseaux (czytaj Żakaso) o pracy oświatowej organizacyi młodzieży uchwalono rezolucyę o socyalistycznem wychowaniu młodzieży.

Po referacie tow. Danneberga o stosunku organizacyi młodzieży do organizacyi zawodowej uchwalono rezolucyę, żądającą ścisłego związku między organizacyą młodzieży a organizacyą zawodową.

Po referacie tow. Olsena (Dania) o ochronie młodzieży uchwalono rezolucyę, żądającą wydatnej ochrony młodzieży.

Poseł tow. dr Karol Liebknecht referował o militaryzmie.

Militaryzm, jako wytwór kapitalizmu, musi być zwalczanym. Międzynarodowa militarna konkurencya ulepsza technikę i zwiększa siłę uzbrojonej potęgi. Przez nowe, w szybkich krokach dążące naprzód zdobycie powietrza wystąpił nowy element w militarnej organizacyi, który pociągnie za sobą zupełny przewrót w ustroju wojennym. System stałego wojska najbardziej gwarantuje możliwość wlania w żołnierzy żądanej psychologii. Wytworzenie psiego posłuchu i buty wojskowej wobec ludności cywilnej ma zrobić żołnierzy w razie ekonomicznych i politycznych zatargów, zdolnymi do **strzelania** do własnych towarzyszy, **do ojców, matek i rodzeństwa.**

Proletaryat jest urodzonym wrogiem militaryzmu. Metodami walki przeciw militaryzmowi są: nieustanne uświadamianie o prawdziwej istocie militaryzmu i jego pomocników, ciągłe piętnowanie zbrodni i wykroczeń militarnych, propaganda środków, osłabiających militaryzm (sądy rozjemcze, rozbrojenie, milicya ludowa) i wychowanie proletaryatu w duchu socyalizmu do międzynarodowej, proletaryackiej solidarności.

Wychowanie młodzieży w tym duchu jest jednem z najważniejszych zadań walczącego proletaryatu, a samodzielny proletaryacki ruch młodzieży jest skutecznym środkiem tego wychowania. Międzynarodówka młodzieży wzywa proletaryacką młodzież do walki z militaryzmem we wszystkich jego formach. (Burzliwe, niemilknące oklaski).

W tym duchu stawia tow. Liebknecht rezolucyę, którą przyjęto z dodatkowem ogólnem żądaniem, zamiast sądów rozjemczych i rozbrojenia — propagandy za **zniesieniem militaryzmu.**

Do punktu: międzynarodowa organizacya młodzieży referuje tow. Danneberg, który donosi o uchwale Biura międzynarodowego, wcielającej międzynarodowy sekretaryat młodzieży do Biura międzynarodowego w Brukselli jako jej oddział.

Konferencyę zakończono okrzykami na cześć międzynarodowego ruchu młodzieży i śpiewem międzynarodówki.

Konferencya ta powinna pobudzić i polską młodzież, która przecież posiada już swą organizacyę, do spotęgowania agitacyi wśród nieuświadomionej młodzieży w celu stworzenia potężnej organizacyi. *Bezrolny.*

Palenie czarownic w Polsce.

Ze świeżo wydanej książki tow. Bronisławy Bobrowskiej „Jak powstały religie" wyjmujemy podane fakta palenia czarownic w Polsce w XVII. i XVIII. wieku.

R. 1625 sąd miasta Kozienic wydaje wyrok na 7 czarownic, które obwinia o wywołanie posuchy. R. 1648 sąd w mieście Turce skazuje na spalenie dwie kobiety za to, że „z dyabłem przymierze poczyniły do złych uczynków".

R. 1674 w Słomnikach ścięto Krystynę Gajową, obwinioną o czary, chociaż dowodów żadnych nie złożono, a zeznania z oskarżonej nie wydobyto; pomimo zadawanych jej tortur. Wystarczyło gołosłowne twierdzenie „mówili różni ludzie", jakoteż próba pławienia, podczas której nie tonęła.

Tegoż roku w Słomnikach druga egzekucya. Spalono Dorotę Pilecką, pomimo, że i ją tortury nie zmusiły do zeznań. Oskarżono ją o „kurzenie między bydłem", o zbieranie ziół wieczorem, o przechowywanie w domu ususzonego nietoperza.

R. 1690 oskarżono „klechę Grzegorza", że „na Łysej górze grywał na piszczałce drewnianej". Uwięziony i skrępowany klecha zdołał się uwolnić z więzów, które „nierozwiązane" z niego opadły. Poczytano to za oczywisty dowód czarów i oskarżony, pojmany powtórnie, został spalony.

R. 1696 ksieni Benedyktynek w Krożach powołała przed sąd jednego mężczyznę i dwie kobiety, skarżąc je o czary. Obwinieni na torturach oskarżyli jeszcze kilkanaście osób, jako swych wspólników. Wszystkich pławiono, męczono, a potem spalono.

W r. 1706 „wielmożna imć pani Helena Kucharska", podczaszyna Dobrzyńska, pozwała przed sąd w Szczekocinie trzy kobiety, obwinione o urządzenie uczty dyabelskiej we młynie. Jak z aktów wnosić można, jedna z nich, będąc pijaną, została na noc we młynie. Przyśniło jej się coś, narobiła wrzasku i spadła na dół. Ze snów tych wysnuto całą opowieść o czartowskiej uczcie, a ponieważ pijana baba twierdziła uporczywie, że to „nie we śnie, jeno właśnie na jawie widziała", a dwie inne kobiety utrzymywały, że widziały „jasność wielką" koło młyna, więc wzięto wszystkie trzy na tortury. Oczywiście tortury zrobiły swoje; oskarżone przyznały się do wszystkiego, o co je obwiniano. Spalono je żywcem.

Roku 1761 w Gorzuchowie, pod Gnieznem, obwiniono 9 kobiet, że, „przywiązawszy się do czarta i onego za pomocnika przybrawszy, mając społeczeństwo z nim tak na Łysej górze, jak i po innych miejscach, Najświętszy Sakrament po kościołach kradły, na proszki paliły, po różnych chlewach i miejscach nie-

uczciwych siekły krew przenajświętszą; drugi raz toczyły różne inkantacye i czary z kobylich łbów, żmijów, wężów i wilczej łapy, którą w Zakrzewie z zabitego wilka urżnęły; komunikanty dwa w szkapiej głowie pod schodami we dworze zakopały". Sąd skazał je na śmierć ogniową.

W r. 1762 również w Wielkopolsce spalono starą kobietę — niejaką Magdę — oskarżoną o czary. Wieśniak pewien oskarżył ją przed panem, że porwała go na Łysą górę — na ucztę. Twierdził, że była ubraną w suknię swej pani, a rozdarłszy ją w tańcu, zeszyła czarną nitką. W sukni znaleziono rzeczywiście dziurę, zaszytą czarną nicią. Dowód ten wystarczył, aby nieszczęśliwą wyprawić na stos. Poddano ją przedtem jeszcze próbie pławienia, przy której nie tonęła, mając więcej od innych odzieży na sobie.

W 1775 r. we wsi Doruchowie odbyła się ostatnia w Polsce egzekucya sądowa. Opiszemy ją nieco szczegółowiej.

Żona dziedzica miała ranę w palcu, która pomimo leczenia goić się nie chciała. Wezwano kobietę, słynącą jako zamawiaczka chorób; ta orzekła, że pani została oczarowaną i wskazała rzekomą sprawczynię, gospodynię zwaną Dobrą, której powodzenia w gospodarstwie zazdrościły inne kobiety we wsi. Uwięziono ją a zarazem jeszcze kilkanaście kobiet, pomiędzy niemi małą dziewczynkę, która przy zabawie z innemi dziećmi puszczała suche liście na wiatr, mówiąc, że to myszy. Tę zabawkę dziecięcą uznano za czary! — Kobiety przedewszystkiem pławiono w stawie; żadna nie tonęła — unosiły je obszerne spódnice. Dziedzic obecny przy tem, wołał z tryumfem: „czarownica! nie tonie!" Odprowadzono nieszczęśliwe ofiary do więzienia i wsadzono je w beczki z kapusty, opatrzone napisem: Jezus, Marya, Józef, aby dyabli nie mieli do nich przystępu. Sąd, z dodatkiem nieodzownych tortur, odbył się w domu podstarościego w obecności dziedzica, który pełnił urząd wielkiego inkwizytora. Ponieważ podczas tortur trzy kobiety umarły, więc egzekucyę przyśpieszono. Nieszczęśliwe zginęły na stosie.

Szczegóły, zwłaszcza podane w ostatnim przykładzie, wykazują, jak długo przetrwała i u nas wiara w czary, jak powszechną była nawet wśród „wyższych" sfer społeczeństwa, roszczących pretensye do pewnego wykształcenia!

Rozmaitości.

Ptaki i statki powietrzne. Największa szybkość, jaką dotąd uzyskano na maszynie do latania, wynosiła 110 klm. na godzinę. Czy przewyższono temsamem ptaki? Przepiórkę niewątpliwie, bo ona odbywa w najlepszym razie 80 kilometrów na godzinę; gołąb zaś zbliża się do aeroplanu, ponieważ odbywa na godzinę bez trudności 100 klm. a czasem i więcej. Lecz orła jeszcze nie pokonano; według obliczeń zoologów ten, król ptaków odbyć może w godzinie 120 klm. Mimo to nie jest on najszybszym w swem państwie. Przewyższa go znacznie jaskółka, bo ta znakomicie uskrzydlona zwiastunka wiosny przebyć może w godzinie często 250 klm. Nie jest to jeszcze rekord w locie ptaka. Żeglarz np., pokrewny jaskółce, robi w sekundzie 88 m. więcej, a więc w godzinie 317 klm. Lecz i nad niego jest mistrz, mianowicie sokół, który w niebotycznej wysokości potrafi mknąć godzinami z szybkością strzały. Czy taką szybkość uzyska kiedykolwiek ptak-człowiek?

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania, pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu** głowy lub **zębów, Kłucia** w boku, **Suchych** bolów, **Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym **podobne dolegliwości**, a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka
prawdziwego Ichtyomentholu.

Laboratoryum chemiczne
aptekarza
SZYMONA EDELMANA
W SAMBORZE, Rynek Nr. 4.

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 K.
" " " " 10 " " 10 K.
" " " " 25 " " 23 K.

Uwaga! — Ważne! Uprasza się żądać tylko Ichtyomentholu w plombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu li tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesiona.

1000 atestów (poświadczeń) lekarskich.

!!Ważne doniesienie!!

Apteka i Laboratoryum chemiczne Szymona Edelmana wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego do nacierania

Ichtyomentholu

została z dniem 1-go września 1909 przeniesioną do **Sambora** (w Galicyi).

Uprasza się przeto uprzejmie z wszelkiemi zamówieniami zwrócić się wprost do Sambora, gdyż tylko z tej miejscowości „Ichtyomenthol" wysyłanym będzie.

Adres:
Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 4.



Nowość!

Zegar z obrazami z kory pnia.

Nr. 4589. Pięknie barwnie wykonany, tarcza barwy drzewa orzechowego, wskazówki i liczby z imit. kości, z niezawodzącem, dobrym werkiem, około 40 cm. wysoki, zupełny wraz z bronzow. ciężarkiem w kształcie szyszki jodłowej i 3 letniem pisemnem poręczeniem tylko K 3·—. Nr. 11·51. **Z kory pnia obraz ścienny bez zegara** K —·75, ze stosownym do tego drugim obrazem K 1·35. Bardzo wielki wybór w moim katalogu gł. **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości
c. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad, Brüx Nr. 2694 (Czechy).
Katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

PIĘKNOŚĆ



i tanlość moich kart artystycznych jest dotychczas niedoścignioną przez żadną inną firmę. Ciągłe nowości w kartach artystycznych, pięknościach kobiet, seryach scen miłosnych i dzieci, kwiatów, krajobrazów, kart na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone Świątki, urodziny i imieniny, w bardzo pięknem artystycznem wykonaniu!

10 sztuk sort. opłatnie	K.	—.50		
25	"	"	"	" 1·—
50	"	"	"	" 1.70
100	"	"	"	" 3.20
200	"	"	K.	5.50
500	"	"	"	13.—
1000	"	"	"	25 —

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości. — Zamówienia od K. 2.— za pobraniem przez **c. i k. nadw. dostawcę**
Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2712 (Czechy).
Główny katalog z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Dewiza: Tanlość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

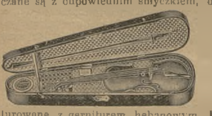


Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Kompletne skrzypce do nauki

ze smyczkiem i futerałem 12 koron.

Skrzypce te są prawdziwym czeskim wyrobem i cieszą się wskutek swej znakomitej jakości szczególniejszą wziętością i dostarczane są z odpowiednim smyczkiem, drewnianym futerałem, kalafonią zapasową, podstawką i strojnikiem po następujących cenach. Nr 124 dobre, zdatne do gry skrzypce **kompletne K 12·—**. Nr 126 lepsze skrzypce o silnym tonie **kompletne K. 14·—**. Nr 128 lepsze skrzypce, eleganckο polilurowane, z garniturem hebanowym, **kompletne K. 16·—**. Nr 130 bardzo starannie wykonane skrzypce o silnym, pełnym tonie, z garniturem hebanowym, **kompletne K. 20·—**. Takie komplety nadają się szczególnie na podarki dla początkujących i uczniów. — Za opakowanie w skrzynce drewnianej 70 hal. — Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyła za zaliczką



Dom wysyłkowy towarów muzycznych
Hanns Konrad c. i k. nadw. dostawca **Brüx Nr. 2700 (Czechy).**
Główny katalog z przeszło 3000 odbitek wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Dlaczego

płacicie wysokie ceny za towar, gdy możecie bez ryzyka się przekonać, że moje trwałe w ładnych wzorach (nie szyte)
spódnice lodenowe po kor. 1·40
nawet przy tej zdumiewająco niskiej cenie jest dobrem wykonaniem. — Są one dla każdej kobiety szczególnie przy gospodarstwie i robotach fabrycznych niezbędne. Wysyłki próbne najmniej 3 sztuki za pobraniem. Nienadające się zmieniam lub zwracam pieniędzy.
Aug. P. Konrad, Tkalnia Morawska Oels.



Darmo i opłatnie

wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzyczn. itd.
Sina Pelz, Kraków,
Gertrudy 29 L. Rok zał. 1873.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta we. alne i piramidy

wykonuje fabryka
WYROBÓW CUKIERNICZYCH
w Krakowie, ul. Poselska 15
prowadzona pod osobistym zarządem
Romualda Pieczarki.

Broń, amunicya

i przybory myśliwskie



Wszelka broń jest starannie wypróbowana, opatrzona stemplem urzędowym, ostrzelana. Tylko najlepszej jakości i starannie wykonany towar. Zaręcza się za znakomite działanie. Nr 100 Rewolwer-Lefaucheux kal. 7 mm. 6 strzałowy, na patrony sztyftowym zapałaczem, gładko polerowany z politurowaną rączką z drzewa orzechowego, długości 17 cm., za sztukę K. 5·50, ten sam kal. 9 mm. K. 7·50. Nr 101 kal. 7 mm. pięknie niklowany K. 6·50, kal. 9 mm. pięknie niklowany K. 8·50.

Naboje rewolwerowe:

Nr 507 7 mm. ładunek K —·80	Nr 510 9 mm. ładunek śrut. K. 1·25
Nr 509 9 " " " — 95	Nr 511 7 " " " " —·70
Nr 508 7 " " śrut. 1·—	Nr 512 9 " " " " —·90

Za 25 sztuk.

Największy wybór rewolwerów, terceroli, flobertów, Teschings, strzelb myśliwskich, przyborów myśliwskich, amunicyi etc. znajdzie pan w moim głównym katalogu z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**
Dom wysyłkowy **w Brüx Nr. 2723** (Czechy).

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.